

Z dzieckiem w podróży

CHORWACJA

Anna i Krzysztof Kobusowie

PRZYKŁADOWE STRONY



Spis treści

Wstęp

CZAS NA ŻYCIU!

ISTRIA

CADILAC MARSZAŁKA TITO (WYSPY BRIOŃSKIE)

PIRACI Z KORNATÓW

JEZIORA PLITWICKIE

KUTEREVO I REGION LIKA

TROGIR - ŻMIJA Z POZYTYWKĄ

SPLIT - MIASTO W PAŁACU

MĄDROŚĆ KAMPERÓW

HVAR - LAWENDOWA KRÓLOWA

PIEKIELNY REJS

DUBROWNIK

SOKOLARSKI CENTAR

KORCZULA - WYSPA MARCO POLO NURKOWANIE

NA VIS

KSIĘŻYCOWA WYSPA PAG

KRÓLEWSKI NIN

LASTOVO - WYSPA NIEZWYKŁA

PALCE LIZAĆ I O DZIECIU ZAPOMNIEĆ!

ILOK - POZA MAPĄ (NIE ZAWSZE)

ZAGORIE PEŁNE ATRAKCJI!

ZAGRZEB - SPACERUJĄC PO STOLICY

Chorwacja z dzieckiem - ATRAKCJE

Chorwacja z dzieckiem - INFORMACJE

Strona redakcyjna

Wstęp

**KIEDY PARZE PODRÓŻNIKÓW RODZI SIĘ DZIECKO
MOGĄ ZROBIĆ TYLKO JEDNO...
ZABRAĆ JE ZE SOBĄ W DROGĘ!**



Chorwacja dała światu Marca Polo, krawat i dalmatyńczyki, a do tego zaskakuje na każdym kroku. Nieważne, czy poszukasz własnych ścieżek między Jeziorami Plitwickimi, czy też popłyniesz na jedną z tysiąca wysp, tutaj za każdym razem odkryjesz coś nowego. Gdzie pożeglować z małymi wilkami morskimi po przygodę, a gdzie znaleźć basen z pirackim statkiem? Dlaczego Juliusz Verne umieścił akcję powieści w Pazinie, a cesarz Dioklecjan zbudował gigantyczny pałac? Czy wyspa Hvar istotnie zasługuje na tytuł najpiękniejszej i skąd wzięła się nazwa Wysp Piekielnych? Wyrzuć zegarek i pośpiech,

zabierz mapę i dobry humor i wraz z nami wyrusz na odkrycie najpiękniejszych miejsc Chorwacji.



CHORWACJA

Pełna życia

Z DZIECKIEM W PODRÓŻY to seria książek pokazujących różnorodne kraje poprzez podróże z dziećmi, napisana przez rodziców (a przy okazji znanych dziennikarzy i fotografów) Annę i Krzysztofa Kobusów, na co dzień prowadzących portal www.planetakobusow.pl - dawniej www.malypodroznik.pl

SKLEP INTERNETOWY AUTORÓW



Namib.pl

Książki z dedykacją od autorów,
rękodzieło z Afryki i nie tylko,
pamiątki i zabawki ze świata,
wiele rzeczy dla Ciebie i domu,
biżuteria etno, repelenty i akcesoria turystyczne...



SERIA EBOOKÓW "Z dzieckiem w podróży"



Bezpieczne płatności, promocyjne ceny wysyłek!

[Zapraszamy do naszego sklepu!](#)

Kup książkę

CZAS NA ŻYCIE!

– Skarbie, chcesz założyć skarpetki czy rajstopy?

Marcowy dzień zapowiadał się rześko, a ja usiłowałam wyprawić synka do przedszkola. I choć raz się nie spóźnić.

– *A co się szybciej zakłada?* – spytał zaspany Michaś.

Spojrzałam na niego zdumiona. W wieku sześciu lat kalkulować w co się ubrać, by sprawniej wyjść z domu? Przecież to nie jest normalne! I nagle uświadomiłam sobie, jak często pośpieszam swe dzieci. Ileż to razy w ciągu dnia mówię im, że: "nie ma czasu", "musimy szybko", "za pięć minut wychodzimy" i "zaraz idziemy spać". Niekończący się monolog komend pod dyktando wskazówek zegara. Nawet nie zorientowałam się, kiedy złożyłam synków w ofierze potworowi czasu, żarłocznie domagającemu się daniny z naszego życia.

*Szybko, szybko bez hałasu!
Na nic nigdy nie ma czasu!
A ja chciałbym przez kałuże
iść godzinę, może dłużej,
trzy godziny lizać lody,
gapić się na samochody...*

Piosenka Szybko zespołu "Nie Wiem Kto" podbiła serca nie tylko małych słuchaczy.

Nic dziwnego. Nasze dzieci przejmują od nas tempo życia zupełnie niedostosowane do ich potrzeb, a im bardziej je pośpieszamy i staramy się, by miały zajęcie, tym mniej jesteśmy wszyscy szczęśliwi.



Na chorwackich wyspach czas płynie inaczej.

Jak to jest, że podczas wyjazdów czas spowalnia?

Że po kilku dniach mamy wrażenie jakbyśmy od dawna byli w innej rzeczywistości i nagle okazuje się, że można spokojnie razem zjeść śniadanie, pobawić się i pogapić w niebo... Nie przypadkiem w naszej rodzinie najczęściej ze sobą rozmawiamy podczas długich godzin jazdy samochodem. I najmilej wspominamy chwile, gdy w namiocie czekamy nieśpiesznie na sen, wsłuchani w koncerty świerszczy i szum wiatru. To właśnie w takich momentach odkrywamy, co w życiu jest naprawdę ważne: spotkania z przyjaciółmi, spacer po lesie, dobra książka i herbata w ulubionym kubku. Drobiazgi, które na co dzień gubimy w pośpiechu, a które tworzą urodę życia. Czy potrafimy jeszcze żyć powoli? By wyrwać się ze szponów Monster Time postanawiamy wyruszyć do Chorwacji. Zamiast życia na czas, chcemy mieć czas na życie. Najwyżej coś skreślimy z programu zwiedzania.

Chorwacja reklamuje się jako "mały kraj na wielkie wakacje", jednak kraj ten wcale nie jest taki mały, a na pewno jest... długi! A do tego ileż w nim możliwości! Tylko 4,5 miliona mieszkańców, ale aż 7 obiektów na liście UNESCO. Najśłynniejszy Chorwat to... Marco Polo (nie próbujcie im wmawiać, że był z Wenecji – to kłamliwe plotki rozsiewane przez Włochów). Polakom znany jest też Goran Bregović (choć wybrał Serbię), a miłośnicy sportu przypomną o tenisie Goranie Ivaniševiciu. Piękne dalmatyńskie wybrzeże, kolorowe miasteczka i śródziemnomorski klimat. A do tego tutejsi ludzie mają ten sam temperament i poczucie humoru co Polacy, dzięki czemu czujemy się tu jak w domu. Na portalach internetowych zakochani w Chorwacji dzielą się wspomnieniami, adresami kultowych campingów i nazwami najlepszych rakiji. Czyżbyśmy naprawdę zmierzali ku ziemi obiecanej wypoczynku, słońca i przyrody?



Chorwacja nieoczywista.

Tydzień przed wyjazdem rankiem natrafiamy na audycję o podróżach.

W pewnym momencie pada pytanie od słuchacza:

[Kup książkę](#)

ISTRIA

Półwysep Istria to miejsce różnorodnych krajobrazów i niezwykłych opowieści.

O skrytych w górach miastach, wśród nich liczący czternastu mieszkańców Hum jest wpisany do Księgi rekordów Guinnessa jako najmniejsze miasto świata. O wodach skrywających zatopione skarby i wraki, a zdaniem wielu jednym z najpiękniejszych na Adriatyku jest pasażerski parowiec "Baron Gautsch", zatopiony w 1914 roku nieopodal miasteczka Rovinj.



Nurkowanie na wraku statku "Baron Gautsch"

Wielkim skarbem Istrii jest szlak najmniejszych miast świata.
Jako pierwszy odwiedziliśmy Groznjan, który jest nazywany

miasteczkiem artystów. Taki polski Kazimierz nad Wisłą, tyle że nie drewniany, a kamienny i nie nad rzeką, a na szczycie góry. Gdy zaparkujemy auto i wyruszymy na spacer jego uliczkami zobaczymy całą masę malowniczych widoków. Nic dziwnego, skoro w większości domów działają pracownie artystyczne, a ich twórcy prześcigają się w stylowym pokazaniu swoich dzieł.



Groznjan na szlaku najmniejszych miast

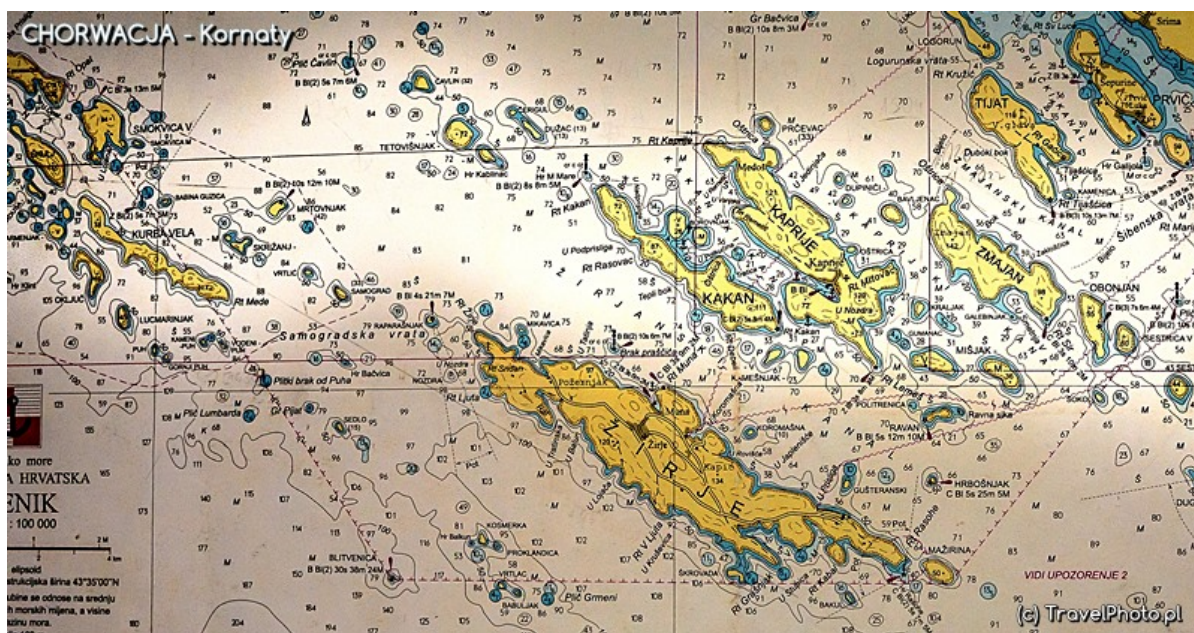
Groznjan był mocnym początkiem, następnie wyruszyliśmy do Motovunu, który jest jedną z wizytówek tego szlaku.

Też położony na wysokim wzgórzu, opasany warownymi murami, wygląda niczym ilustracja z bajki. Na bramie wiodącej do miasta widnieje kamienny lew wenecki z zamkniętą księgą, co oznacza, że swego czasu miasto zostało zdobyte bynajmniej nie pokojową drogą, dziś zdobywają je turyści, ale upał chyba wszystkich wystraszył nad morze, bo w mieście tłumu nie ma. Przerwę w zwiedzaniu robimy w Konobie pod Voltom czyli Gospodzie pod Łukiem. Faktycznie jest

PIRACI Z KORNATÓW

Rejs z dziećmi od dawna był na naszej liście marzeń, a Chorwacja to idealny akwen na taką przygodę!

Przez tydzień katamaran Lagoon 400 wynajęty od firmy Blue Sails był naszym domem. Chłopcy od razu poczuli się tu jak u siebie, a najwięcej radości daje im rzecz jasna siatka między kadłubami! Najwspanialsza wiadomość - mogą na niej spać! Czerwiec tutaj zwykle jest upalny, nawet po zachodzie słońca temperatury oscylują koło 30 stopni. Wynoszę z kabiny pościel, zasypiamy kołysani falami pod mrugającymi gwiazdami.



Mapa części archipelagu.

Naszym celem są Kornaty, o których Bernard Shaw zachwycony surową urodą tego miejsca napisał: "Ostatniego

(obejmującego część wysp) i badaniami naukowymi fauny i flory. Paradoksem jest, że mając tyle wody wokół, głównym problemem jest uzyskanie wody pitnej: na wyspach nie ma żadnych źródeł, zaś deszcze padają tu tak nieregularnie (a latem prawie nigdy!), że nie można na nich polegać.



Nasz katamaran

Skipper robi nam szkolenie z oszczędzania wody na łodzi.

Bo co prawda w zbiornikach mamy 800 litrów, ale na 11 osób nie jest to za wiele. Na szczęście dzieci uszczęśliwia perspektywa kąpieli w morzu! W gorące dni bowiem żeglowanie polega na płynięciu od jednej pięknej zatoki do drugiej, lub zdobywaniu kolejnych wysepek i kąpieli u ich brzegu. Na wyspie Žakan odkrywamy maleńki port i stylową konobę (lokalną restaurację) Larus. Dziś wieczór odpada nam

gotowanie i zmywanie! Zresztą nie udałooby się nam przyrządzić tak pysznych krewetek, ryb z grilla i dalmatyńskiej szynki...



Koja chłopców. Pirackie akcesoria zrobione zostały w trakcie rejsu.

Jednym z ciekawszych miejsc odkrytych podczas tego rejsu była wyspa Mana.

Urwiste klify tworzą malowniczą scenerię, wykorzystaną w 1961 r. podczas kręcenia filmu "Szalejące morze". Zbudowano tu nawet piracką osadę, którą rzecz jasna musimy teraz zdobyć! Dzieciaki łapią zrobione przez siebie kordelasy, po czym staczamy bitwę o ukryty skarb. Zmęczeni lecz szczęśliwi cumujemy w zatoce - poza nami nie ma tu nikogo. Czuję się, jakby cały świat gdzieś daleko odpłynął, jest tylko nasza łódź, niebo pełne gwiazd i morze kołyszące nas do snu.



Zabawa w piratów w dawnej scenografii filmowej.

Kolejnego dnia dopływamy do wyspy Telašćica.

W pierwszej chwili wydaje się nie do zdobycia: pionowe ściany wyrastają z morza na kilkanaście metrów. Ale i tu odnajdujemy plażę, do której dopływamy naszym bączkiem. Atrakcją tej wyspy okazuje się słone jezioro (w którym można się kąpać!) oraz... osły! Zwierzaki doskonale wiedzą, do czego służy turysta: do oskubania go z owoców, niesionych w piknikowych koszach. Bezceremonialnie wkładają pyski do środka, sprawdzając co też można złasować. Po powrocie na łódź szybko uzupełniamy zapasy, bo do naszej burty właśnie podpłynął... supermarket! Malutka łódka po burty wyładowana jest morelami, śliwkami, pomidorami i paprykami. Zapowiada się pyszna (i zdrowa!) ucztą!

KUTEREVO I REGION LIKA

O ile Jeziora Plitwickie co roku przeżywają oblężenie, o tyle region Lika (gdzie się znajdują), to wciąż biała plama na turystycznych mapach. Bo w każdym przewodniku można przeczytać, że na terenie parku mieszkają niedźwiedzie (są nawet w herbie parku!), ale niewielkie są szanse na ich spotkanie. No chyba, że pojedziemy do odległego o 75 kilometrów na zachód Kuterevo, gdzie zbudowano sierociniec dla misi. Za pierwszym razem trafiamy tu w południe. Błąd! Wszystkie misie śpią w najlepsze.



Na spotkanie z misiami chłopcy są znakomicie przygotowani.

- *Wróćcie po południu, tak koło piątej. Tylko pamiętajcie, żadnego picia i jedzenia przy zwierzętach.* – radzi nam Josipa.

Ma dwadzieścia lat i odpowiedzialne zadanie pilnowania równowagi



Z takim niedźwiedziem lepiej się nie spotykać na szlaku!

Kręgosłupem regionu Lika można nazwać rzekę Gacka.

Wypływa od razu z impetem, żadne tam sączenie się wody, ale kilka potężnych wywierzyisk wartką strugą wody przelewa się przez skalny próg na kilka metrów w dół. To już wystarczy by poruszać żarna, stąd w dawnych czasach wybudowano tu młyny. Najbardziej znane to Vrilo Gacke ale najładniejszy zespół młynów z izbą regionalną i sklepem z pamiątkami to Majerovo Vrilo.



Widać rolniczy skarb w rzece - wodorosty.

TROGIR - ŻMIJA Z POZYTYWKĄ

Miało być tak: Krzysiek zygzakami obejdzie najbardziej malownicze zaułki Trogiru, a ja z chłopcami przejdę z parkingu na starówkę i spotykamy się na rynku.

Plan prosty, ale niestety mało realny. Najmłodszy uczestnicy wyjazdu nie dzielają bowiem naszego zachwytu dla starych murów. Dzieci, które kilka dni temu biegały godzinami przy Jeziorach Plitwickich, na widok miasta od razu poczuły się zmęczone.



I nic to, że miasto jest tydzień, maleńkie: by przejść je wystarczy zaledwie 750 kroków jak policzył pewien gorliwy historyk sprzed stuleci. Ale jest to o jakieś 740 kroków za daleko. Ledwie minęliśmy mostek i weszliśmy na starówkę, chłopcy odmówili współpracy.



Panorama miasta-wyspy.

Chce mi się płakać z bezsilności.

Do czego to podobne, by człowiek ledwie metr od ziemi odstający tak dyktował warunki? Prośby, groźby i szantaż zawodzą. Oni dalej nie pójdą i koniec. Wściekła wywołuję Krzyśka przez walkie-talkie, ale choć producent zapewnia łączność na odległość nawet 20 km, w mieście komunikacja zawodzi. Z urwanych słów przebijających się przez trzaski udaje mi się zrozumieć, że jak ktoś pracuje to nie należy mu d... byle głupotą zawracać. Szansa na wsparcie ojcowskim autorytetem legła w gruzach, muszę sobie radzić sama. Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko jakoś się porozumieć z synkami, którzy w akcie protestu właśnie zaczynają się pokładać na bruku. Bruku nie byle jakim bo kamiennym, wypolerowanym przez wieki, świecącym pięknie pod słońce. Tyle, że co mi po jego urodzie, gdy jestem uziemiona dwiema kotwiczkami... Ja wiem, że powinnam być wyrozumiała, że oni przecież wcale nie chcieli jechać do miasta tylko siedzieć na plaży i właściwie sami sobie jesteśmy winni, ale dlaczego jest tak, że to ciągle ja mam się dopasowywać do dzieci? Dlaczego mały człowiek nie może choć raz spróbować zrozumieć, że poza jego pępkiem jest jeszcze inny świat i mama też ma prawo do odrobiny własnej przyjemności? Za dużo wymagam? Uwielbiam podróże z

synkami, ale w takiej chwili jak ta, dałabym wiele, by ktoś inny się nimi zajął!



Pierwsza próba przekupstwa lodami...

W końcu udaje mi się ich dowlec na rynek i podrzucić Krzyškowi.

Dzięki wam emancypantki i feministki! Możliwość oddania tacie potomstwa to uskrzydlająca perspektywa! I nagle zauważam to, na co przed chwilą autentycznie nie miałam siły: urokliwe kamienne detale sprzed stuleci, kota wylegującego się w oknie, zmienną grę światła i cienia... Średniowieczne uliczki wiodą labiryntem, kamienne mury ożywiają barwne muszle na straganie i kwiaty w doniczkach. Nagle tuż obok mnie w muzykę z restauracyjki wplata się melodyjny dźwięk pozytywki. To właściciel sklepu z pamiątkami reklamuje musica mechanica, kilkadziesiąt pozytywek wygrywających najróżniejsze melodie. Nieśmiertelne Dla Elizy sąsiaduje z hitami

SPLIT - MIASTO W PAŁACU

Split kusi jedynym na świecie miastem zbudowanym wewnątrz pałacu.

Zabytek sztandarowy, zobaczyć trzeba. Nim jednak udamy się w labirynt uliczek, musimy odstać swoje w kolejce. Dziś są wybory prezydenckie, naznaczone cieniem smoleńskiej katastrofy, zmuszające ludzi do porzucenia na chwilę plażowania i spełnienia obywatelskiego obowiązku. Stajemy zatem i my, choć kolejka jest tasiemcowa i zakręca kilka razy nim znika w jednym z wejść do pałacu Dioklecjana.

– Ile czasu czekania, wie pani może? – starym odruchem kolejkowicza pytam osobę stojącą przede mną.

– *Sorry, I don't understand* – słyszę w odpowiedzi.

– *Do you know how long we have to wait?* – powtarzam pytanie po angielsku.



Kolejka do Komisji Wyborczej

Niestety nie wie, *sorry*. Uśmiechamy się do siebie, no problem. Hm, ale dlaczego ona nie zna polskiego? Przecież w tej kolejce stoją wyłącznie Polacy, przez chwilę zastanawiam się nad tym, po czym

doznaję olśnienia: to zbłąkana turystka! I nie stoi by oddać głos! Ale by się zdziwiła, gdyby w komisji obwodowej chciała kupić bilet wstępu! Dotykam jej ramienia wyjaśniając, że to jest kolejka do wyborów prezydenta RP, więc jeśli chce zwiedzić pałac to wejście bezpłatne i bezludne jest 200 metrów dalej. Pokazuję biało-czerwoną flagę w oknie nad nami. W jej oczach widzę niedowierzanie, typowe dla osoby przeczuwającej, że ktoś chce ją przechytrzyć, ale na wszelki wypadek wysyła męża. Ten wraca po chwili z szerokim uśmiechem. Nie muszą czekać półtorej godziny! Co za ulga! Thank you – uśmiecha się z wdzięcznością. Za to my musimy. Trzeba było wpisać się na listę w Polsce... Bystrzaki, które tak zrobiły, od razu wchodzą do środka, że też nie wpadliśmy na to wcześniej.



Makieta miasta.

MĄDROŚĆ KAMPERÓW

Statek jest zjawiskowy, a do tego piracki!

Z armatek trwa ostrzał, pokład zalewają hektolitry wody, zjeżdżalnie pozwalają na abordaż brodzika. Jesteśmy na campingu Umag, luksusowym, eleganckim i... niemiłosiernie zatłoczonym! Jest lipiec, środek sezonu, przezorni turyści zrobili tu rezerwacje odpowiednio wcześniej, tylko my do ostatniej chwili nie wiedzieliśmy, gdzie nas droga powiedzie. Kilka godzin wcześniej zobaczywszy folder tego campingu, spontanicznie postanowiliśmy do niego dotrzeć. Przecież dla dzieci nie ma lepszego placu zabaw niż piracki statek!



Cemping Umag



Camping Vestar

Gdy po śniadaniu idę ze zmywaniem, spotykam w łazience matkę czteroosobowej rodziny.

Objuczoną dwoma dużymi miednicami pełnymi talerzy, misek, akcesoriów do blenderów, obieraczek, podstawek do jajek, itd... itp... Hello, lady! To mają być WAKACJE, a nie kolonia karna! Ilość zupełnie niepotrzebnych przedmiotów jakie wozi się w camperach/przyczepach/willowych namiotach jest niewyobrażalna! Co dzień z fascynacją odkrywamy, co też jeszcze ludzie zabierają ze sobą na wakacje.



Camping Vira ma własną zatokę.

Z ciekawostek widzieliśmy:

- dwie lodówki (nie turystyczne i w tym jedna to zamrażarka),
- wielki wentylator robiący w namiocie wiuuuuu...,
- szczotki full size tylko do zamiatania przedsionka,
- gigantyczne suszarki do prania,
- grill gazowy metr na metr,
- gofrownica (marzenie każdej kobiety: wyrabiać od rana ciasto na gofry!),
- lampka z abażurem (taka old fashion, prawie łódzka secesja).

HVAR - LAWENDOWA KRÓLOWA

W pierwszej chwili może rozczarować.

Od królowej dalmatyńskich wysp oczekiwałoby się zapierających dech w piersiach spektakularnych krajobrazów, tymczasem nic z tego! Za to tutejsze serpentyny dla kierowcy o słabych nerwach to prawdziwe wyzwanie! Mijanie się o muśnięcie lakieru nad przepaścią naprawdę nie jest łatwe. Jak ktoś ma egzystencjalne problemy, tu się ich skutecznie pozbędzie, walcząc o przetrwanie. Ponoć jak Chorwat złorzeczy innemu kierowcy woła za nim: "Obyś zginął na drogach Hvaru!" Za nami nikt nie woła, ale może po prostu w przyływie adrenaliny, na nic innego nie zwracam uwagi?



Niegdyś wąska i niebezpieczna droga została ostatnimi laty poprawiona.

Przyłynęliśmy promem z Drvenika, co oznacza konieczność przejechania przez całą wyspę, by dostać się w rejon planowanego campingu. W pewnym momencie widzimy stary, kamienny kościółek, rzecz jasna stajemy na zdjęciu. Coś mi ten widok przypomina... ależ tak, zwieńczenie fasady kościoła z krzyżem i łukami kryjącymi dzwony jest jako żywo wariacją na temat greckich kościółków! Nie może być jednak inaczej, skoro w IV wieku p.n.e. na Hvar dotarli Grecy. Założoną tu osadę nazwali Faros, co Rzymianie zmienili później na Pharia, a w końcu Chorwaci zrobili z niej Hvar.



Bardziej śródziemnomorsko być nie może.

Ponoć w rankingu magazynu podróżniczego NG Traveler zaliczono ją do dziesięciu najpiękniejszych wysp świata, a wśród tysiąca chorwackich wysp ma miejsce wyjątkowe.

Jest przy tym nader szczodra: nie skąpi swej urody, lecz by w pełni ją docenić potrzeba trochę czasu. To nie miejsce na dla niecierpliwych. Paweł Roguski, instruktor nurkowania z Warszawy, nawet nie umie powiedzieć, kiedy był na wyspie po raz pierwszy, ale na emeryturze

PIEKIELNY REJS

Co robią małe wilki morskie, gdy marzy im się rejs?

Zdobywają łódź! Gdy zatem objechaliśmy już Hvar, postanawiamy wyruszyć ku widocznym na horyzoncie Wyspom Piekielnym. Prawdę mówiąc wystarczy godzina dwie w motorówce, by znaleźć się na ich skalistych brzegach. Pozostaje jedynie zdobyć środek transportu. Poprzedniego dnia testowaliśmy zasięg roweru wodnego, jednak próba nie wypadła zadowalająco. Bo rower ów za nic nie chciał szybko pokonywać przestrzeni! Gdy po pół godzinie ostrego pedałowania dotarliśmy ledwie na koniec zatoczki wiadomo było, że na rejs potrzebujemy czegoś bardziej solidnego.



Wyspy Piekielne kuszą bliskością i licznymi zatokami.

Z pomocą przychodzi nam pan Mario, który za jedyne 400 kun powierza nam łódź na wymarzony rejs. No dobrze, łódź to określenie

mocno na wyrost wobec kołyszącej się przy nabrzeżu małej motorówki, ale w tym momencie jest dla nas najwspanialsza, bo nasza!

– Tak trzeba uruchomić silnik, tutaj macie kotwicę, a tu jest mapa – pan Mario wręcza Krzyśkowi kluczyk do motoru i życzy nam udanego rejsu.



Jest nasza łódź!

Jak powszechnie wiadomo, podstawą powodzenia morskiej wyprawy jest prowiant.

Historia wielkich odkryć geograficznych odnotowała niejednego bunt załogi, zmuszonej tygodniami żywić się zepsutym jedzeniem. Co prawda aż tyle czasu na wodzie nam nie grozi, ale nic tak dobrze nie pacyfikuje nieletnich piratów, jak coś dobrego do złasowania. Na pokład wnosimy zatem kolejne pakunki: solidnego arbuza, torbę z

Krzysiek trzyma dłoń Michasia, który aż wysuwa język z przejęcia, usiłując utrzymać kurs. Ale gdy po dłuższej chwili orientuje się, że steruje SAM, a tata wcale mu nie pomaga, wpada w panikę i na chwilę się na nas obraża.



Michał za sterem.

Cóż, dzielność dziecięcia została wyczerpana. Pora na kapitana Stasia! Mamy szczęście, bo pogoda nam sprzyja i już po półtorej godziny zbliżamy się do wyspy. Idealnej na przygodę! Niestety inspekcja po zawietrznej wykazała brak dojścia do brzegu, ale rzucamy kotwicę, cumę rufową zahaczamy o ząb skały na łodzi i możemy zacząć eksplorację terenu. Szmaragdowa woda zachęca by dać nura, lecz z łodzi pada żądanie: na brzeg!



To nie jest bardzo przyjazny brzeg...

Skąłki s na tyle ostre, e nawet w plażowych butkach nie chodzi si po nich zbyt wygodnie, jednak chc przygody zwycia.

Pierwsza Piekielna zdobyta! Chopcy wyladowawszy na brzegu wyruszaj na poszukiwanie skarb. W ich przypadku zdobycz jest wszystko, nawet kamyk, ktorym si wietnie daje puszcza kaczk! W pewnym momencie jednak Micha potyka si na skalach ochrzczonej przez nas "zębami smoka" i mamy kolanko do opatrzenia. Humorek wyranie siada, wic po transporcie na łodz dostaje piankow armatk na wod z poleceniem polowania na rekina (w tej roli niezastapiony jest tata). Rekin co chwila wynurza si przy łodzi i ostrzelany opada na dno, by z aparatem szuka podwodnych kadr.

DUBROWNIK

Dubrownik rządzi.

Republika Dubrownicka przez wieki niechętnie dzieliła się władzą z innymi. Dziś króluje pokojowo w turystycznych rankingach. Zdaniem wielu panorama starego miasta Dubrownika to jeden z najpiękniejszych widoków świata. To kwintesencja miasta idealnego. Jest na tyle niewielkie, by obejść je w jeden dzień i na tyle malownicze, by każde zdjęcie wyszło świetnie.



Klasyczne ujęcie na miasto.

Gdy scenarzyści "Gry o tron" szukali lokalizacji do nakręcenia kolejnych odcinków kultowego serialu, Dubrownik okazał się idealną scenerią.

To właśnie tu powstała filmowa King's Landing – stolica Siedmiu Królestw. Fort Lovrijenac stał się Czerwoną Twierdzą, zaś Wieża Minčeta w murach Dubrownika była Domem Nieumarłych (w którym piękna w którym Daenerys ratowała swoje smoki). Natomiast barokowe schody jednej w uliczek wiodły do Wielkiego Septu Baelora. Dlatego też burmistrz Dubrownika miał uzasadnioną nadzieję, iż "Gra o Tron uczyni dla miast o co "Władca Pierścieni" zrobił dla Nowej Zelandii, czyli przyciągnie tu jeszcze więcej turystów. A gdy już przyjadą – z pewnością nie będą rozczarowani!



Uliczki Dubrownika.

Historia Dubrownika to gotowy scenariusz filmu sensacyjnego. Wokół wzrastały i rozpadały się zmieniały się imperia, zaś Republika Dubrownicka dzięki sprawnej dyplomacji cieszyła się niezależnością, z powodzeniem konkurując z Wenecją. Swą potęgę zbudowała na handlu, a świadectwem dawnego bogactwa są rezydencje arystokratów. Do najpiękniejszych należy pałac Sponza i Pałac Rektorów, którego architekci wzorowali się na weneckim Pałacu Dożów. Miłośnicy rekordowych zabytków powinni odwiedzić najstarszą aptekę w Europie. Powstała w XIV wieku w klasztorze

SOKOLARSKI CENTAR

Nad moją głową przelatuje sokół.

Nawet na mnie nie spojrzy, bo też nie ja jestem jego celem. Siada na dłoni Emilio i wyszarpuje mu spomiędzy palców zdobycz. Witajcie w Sokolarskim Centar: miejscu gdzie rządzą sowy i sokoły!

O tym miejscu dowiedzieliśmy się rok temu przez zupełny przypadek.

Od razu wiedzieliśmy, że koniecznie trzeba je będzie odwiedzić. Planując zatem przejazd z Nin do Splitu zarezerwowaliśmy sobie trzy godziny na spotkanie z ptakami. Emilio ma pomarańczowe włosy – dokładnie w kolorze tęczówek sowy siedzącej mu na dłoni. Założył to miejsce by rehabilitować ranne ptaki, mają tu unikalną klinikę w której prowadzą często pionierskie operacje.



Emilio Mendušić prowadzi po klinice dla ptaków.

Piskląt ani pacjentów oglądać nie możemy by im nie przeszkadzać.

Jest kilka oswojonych ptaków, które biorą udział w spotkaniach z turystami. Tak jak śliczna sowa siedząca na dłoni Emilio dosłownie dwa metry od nas.



Emilio z sową.

- Chcielibyście pogłaskać sowę? - pyta.

- *Błąd! NIGDY tego nie róbcie! Bo wtedy ścieracie z piór osłonę chroniącą ją przed deszczem. Na dowód prawdziwości słów najpierw robi gest jakby chciał ją pogłaskać i zostaje mocno dziabnięty (Ta sowa zna mnie od jajka, ale nigdy nie pozwoliła się pogłaskać!), po czym wyjmuje butelkę wody i polewa nią pióra. Wystarczy lekki ruch i sowa znowu jest sucha!*

KORCZULA - WYSPA MARCO POLO

Wedle legend to właśnie na Korczuli osiadł Antenor – jeden z bohaterów wojny trojańskiej, który wstawił się następnie założeniem Padwy.

Tu także miał się urodzić naj słynniejszy podróżnik: Marco Polo. Ale powodów by odwiedzić Korczulę znajdzie się zdecydowanie więcej. Lazurowa woda, malutkie wysepki i piękne stare miasto oferują w pigułce to, co najlepsze w Chorwacji.



Panorama miasta z morza.

Położone na półwyspie stare miasto jest rajem dla pieszych. Tutejsze uliczki są po prostu tak wąskie, że nie przejedzie nimi żaden samochód! A do tego mają bardzo nietypowy plan, który z lotu ptaka wygląda jak rysunek choinki lub... ości ryby! Dzięki temu jest tu miły przewiew nawet w środku lata.



Uliczki Korczuli dostępne tylko dla pieszych.

Najlepiej na Korczulę przyjechać właśnie jesienią, gdy już nie ma tłumów i można spokojnie przysiąść w jednej z urokliwych kawiarni składających się czasem z ledwie kilku stolików. Urok miasta tworzą zabytkowe kamienne domy, gdzie na fasadach znajdziemy herby dawnych właścicieli. To właśnie w jednym z takich domów miał się urodzić w XIII w. Marco Polo.



Marco Polo na dworze mongolskiego chana - scena z muzeum.

Jako słynna osoba był traktowany z szacunkiem i wielokrotnie proszono go o opowiedzenie swoich wspomnień.

W końcu zdecydował się je podyktować pisarzowi romansów rycerskich – Rusticello. Tak powstała najśłynniejsza (po Biblii) książka wszech czasów "Divisament dou Monde" czyli "Opisanie świata". To z jej kart Europejczycy dowiedzieli się o Tybecie i Japonii, papierowych pieniądzech, porcelanie, nafcie, węglu, a Włosi po raz pierwszy przeczytają przepis na typową chińską potrawę – spaghetti. Będąc zatem w Korczuli koniecznie trzeba odwiedzić Muzeum Marco Polo, gdzie każda z sal odtwarza jedno z wydarzeń z jego życia. Dla dzieci dużą atrakcją jest zbieranie w każdej z sal pamiątkowych stempli na złotych kartonikach – przypominających tabliczki jakimi posługiwał się słynny podróżnik.

NURKOWANIE NA VIS

Baza polskiego centrum nurkowego Nautica Vis Diving Center mieści się na parterze hotelu Issa, który jednocześnie może być świetnym miejscem zakwaterowania. To jest już koniec miasta Vis więc łatwiej tu zaparkować i jest spokój, a do starówki czy supermarketu jest 5 minut spacerkiem. Z bazy wystarczy przejść drogę i po schodkach zejść na plażę, to też idealne miejsce do robienia intro, nurkowań przypominających, bublemakerów czy nocnych. Atmosfera w bazie znakomita, ale to już marka CN Nautica. To nie jest taka baza, gdzie po nurkowaniu nikogo nie ma bo wszyscy się gdzieś rozjeżdżają po kwaterach. Wieczorem jest z kim pogadać, Piotr Stós zawsze w tygodniu barwnie opowiada o tutejszym podwodnym życiu pokazując piękne zdjęcia, są też imprezy na "zakończenie turnusu" i najczęściej zadawanym wtedy sobie pytaniem jest: "*czy ja naprawdę muszę wyjeżdżać?!"*".



Staję z tyłu łodzi, biorę głęboki wdech.

Przytrzymuję dłonią automat oddechowy przy twarzy, robię krok w przestrzeń i wpadam w błękitną toń. Wokół eksplodują bańki powietrza. W krystalicznie czystej wodzie mam wrażenie, jakbym unosiła się w powietrzu. Plamy słońca malują światłem podwodne krajobrazy, wyglądające niczym tajemnicze miasta. Z wolna opadam w dół, patrząc na ściany pełne gąbek i koralu.



Korale.

W toni kołysze się coś przypominającego wielki kwiat, ale wystarczy wyciągnąć w jego stronę dłoń, by rurówka błyskawicznie skryła się w swej rurce.

Rybki łypią na nas spomiędzy morskich traw, niekiedy pojawi się ośmiornica, falując mackami niczym baletnica. Jak mawia Piotr Stós prowadzący bazę Nautica: im więcej wiesz, tym ciekawsze będzie twoje nurkowanie, bo więcej widzisz. Ja mam wrażenie, że z każdym kolejnym nurkowaniem zakochuję się w tym miejscu coraz bardziej.



Podwodne życie.

Już starożytni Grecy docenili wyspę Vis, zakładając tu swą kolonię Issę.

Statki zawijały z towarami do portu, wypływając pełne nowych towarów. Co było niepotrzebne (lub zbyt zniszczone by warto to było zachować) – trafiało do morza, które z cywilizacyjnych odpadów niestrudzenie zrobiło małe dzieła sztuki. Jak na przykład amfory, w jakich przed wiekami trzymano oliwę. Dziś leżące na dnie wyglądają niczym podwodne muzeum. Co ciekawe resztki amfor znajdziemy tak naprawdę wszędzie, bo jeśli dobrze przyjrzy się plażom, zobaczymy tam kamyki, wyglądające jak oszlifowane przez morze kawałki cegieł - w rzeczywistości to nie żadne cegły lecz właśnie amfory.

KRÓLEWSKI NIN

Zaczynamy od Zatonu.

Znajduje się tu największe zaplecze noclegowe Ninu czyli Zaton Holiday Resort. To kolejny ogromny camping należący do najlepszych campingów w Europie. Jest duży, ale zwarty więc nie przeraża perspektywa kilometrowej wędrówki do plaży. Nie jest to tylko camping stąd nazwa resort.



Wodny raj dla dzieci.

Mamy tu małe miasteczko z apartamentami, które mają własną recepcję. Jest oczywiście camping gdzie jest 300 mobilków do

LASTOVO - WYSPA NIEZWYKŁA

Lastovo wygląda niczym wyspa z bajki.

Otoczona błękitnymi wodami, do których schodzą białe skały, z paskami dróg, przy których stoją kamienne domki z czerwonymi dachówkami. Wygląda to tak idyllicznie, że aż trudno uwierzyć, że jeszcze 20 lat temu miejsce to było pilnie strzeżoną bazą marynarki! By się tu dostać potrzebne były specjalne zezwolenia, dziś wystarczy wsiąść na prom.



Lastowo

Wyspa jak magnes przyciąga miłośników militariów. Nic dziwnego, zachowały się tu bowiem unikalne schrony dla... okrętów podwodnych!



Schron dla okrętów podwodnych.

Są też bunkry z działami skierowanymi w stronę morza i opuszczone koszary, w miejscu o złowrogo brzmiącej nazwie Zle Polje. Poszukiwacze skarbów nic tu nie znajdą bo baza została dobrze wyczyszczona, ale warto tu zajrzeć na kilkuminutowy spacer. Najciekawsze są dawna stołówka, szpital i koszary. Znajdziecie tu mural i emblemat jednostki przy wartowni. Rosną tu największe palmy na wyspie, a sama baza ukryta jest pod wiekowymi sosnami.



Wnętrze latarni morskiej.

Kolejnym skarbem wyspy jest jedyne na niej miasteczko: Lastovo. Być może jego nazwa pochodzi do jaskółki (po chorwacku: lastavica), bo domy zbudowane na zboczu góry wyglądają niczym jaskółcze gniazdo. Stare domy pochodzą z XV i XVI wieku. Zrobione z miejscowego, białego kamienia chronią przed upałem latem i zimną burą.

PALCE LIZAĆ I O DIECIE ZAPOMNIEĆ!

Ponieważ dieta śródziemnomorska została wpisana na Listę Niematerialnego Dziedzictwa UNESCO stąd dobre jedzenie jest atrakcją, której nie należy sobie odmawiać! Nie na darmo słynny polski kucharz i podróżnik Robert Makłowicz nakręcił tyle odcinków swego programu w Chorwacji. To ziemia obiecana dla wszystkich miłośników dobrej kuchni, a że klimat tworzą nie tylko dania lecz i towarzysząca im atmosfera, stąd gastronauci mają tu prawdziwy raj!



Chorwaci sztukę biesiadowania opanowali do perfekcji. Tu zwykłe danie zmienia się w poezję, a posiłek to tylko pretekst do spotkania, śpiewania i dobrej zabawy. I nieważne, czy będą to wyszukane dania, czy proste jadlo. W tworzeniu klimatu wokół jedzenia tutejsi ludzie są mistrzami!



Praktycznie każdy region ma swoje kulinarne specjały, których opis przyspiesza smakoszom bicie serca. Choćby taka Istria, słynąca z produkcji grappy, oliwy z oliwek, miodu, sera i szynki oraz z trufli, którymi zachwycali się władcy Mezopotamii, starożytni Grecy i rzymscy cesarze. Królewski grzyb występuje bardzo rzadko, zaledwie w kilku miejscach w Europie (w tym właśnie na Istrii) i jest ekskluzywnym przysmakiem. Najcenniejsze i najdroższe białe trufle zbiera się w październiku, a od września do listopada na półwyspie jest cała masa imprez poświęconych trufiom.

ILOK - POZA MAPĄ (NIE ZAWSZE)

Ilok naprawdę nie ma powodów, by lubić designerów składających foldery.

To najdalej na wschód wysunięte miasto Chorwacji jest na końcu jakby cypla, który często obcinają graficy, by im się kraj lepiej mieścił na arkuszu. Jest to oczywista niesprawiedliwość, bo warto tu dotrzeć! Jest to miejsce gdzie można zakończyć wędrówkę po chorwackiej stronie pięknego błękitnego Dunaju. Koniecznie przynajmniej dwa noclegi i dwa wieczory. Jeden w górnym mieście w piwnicach wypełnionych pysznym winem, drugi nad brzegiem Dunaju, który jest żywą rzeką. Ciągłe coś płynie to w dół to w górę rzeki...



Mury obronne, zamek, unikalny kościół z klasztorem,...



Tu leżakuje wino.

Wreszcie prawie pod zamkiem widzimy winne archiwum.

Są tu stopy butelek, pokryte kurzem i pleśnią. Są wśród nich takie warte po kilka tysięcy euro. Nie jest to cena wydumana bo... sprzedają się! Najcenniejsze wina przetrwały ostatnią wojnę ponieważ jeden z pracowników zamurował je i tak doskonale zamaskował ślady, że nikt się nie domyślił ukrytego pomieszczenia. Mrużąc oczy wychodzimy na zewnątrz i jedziemy do dawnej letniej siedziby rodziny Odescalchich czyli pałacyku Principovac.

ZAGORIE PEŁNE ATRAKCJI!

Planując kolejny wyjazd (bo nie ma wakacji bez Chorwacji!) nie gnaj, byle szybciej nad morze.

Zatrzymaj się po drodze i zachwyć tym niezwykłym zakątkiem! Zagorie to piękne krajobrazy. Zielone wzgórza z domami krytymi czerwoną dachówką i winnicami, drogi poprowadzone często grzbietami dzięki czemu oferują wspaniałe widoki.



Typowy krajobraz Zagoria!

Mylicie się myśląc, że to tylko taka wiejska okolica bez znaczenia.

W miasteczku Ludbreg jest **Centrum Świata** (Centrum Mundi). Otóż ktoś kiedyś sprawdził, że gdy na mapie wokół miasta poprowadzi się

kręgi to znajdują się na nich najważniejsze ówczesne miasta Europy, w tym Budapeszt i Wiedeń – oba oddalone równo o 225 km.



Ludbreg nie pozostawia wątpliwości, że jest środkiem świata.

A jakby tej wyjątkowości było mało, miał tu miejsce cud eucharystyczny, podczas którego w kielichu mszalnym pojawiła się krew, która jest w ampułce umieszczonej w pięknym relikwiarzu. Jeśli przyjedziecie do miasteczka 1 kwietnia zostaniecie poczęstowani ciastem i winem płynącym z tutejszej fontanny!

CHORWACJA - Marija Bistrica



Sanktuarium.

Co ciekawe, podobnie jak nasz jasnogórski obraz Czarnej Madonny – także i ta rzeźba jest wykonana z ciemnego drewna... Największe święto wypada 15 sierpnia (Velika Gospa) – przybywa tu wtedy kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów! Polskimi akcentami w Mariji Bistricy jest pomnik Jana Pawła II (odwiedził to miejsce w 1998 r.) oraz wizerunek św. Maksymiliana Kolbe na jednym z witraży.

ZAGRZEB - SPACERUJĄC PO STOLICY

Co jest piękniejsze od stolicy Chorwacji? Jej mieszkanki! Ta często powtarzana przez przewodników anegdota dobrze oddaje uczucia, jakimi Chorwaci darzą swą stolicę. Bo też trudno jest znaleźć miasto, które potrafiłoby tak urzekać swą atmosferą, a jeśli dodamy do tego pogodnych mieszkańców i piękną architekturę otrzymamy mieszankę na długo zapadającą w serce.



Piękne dziewczyny w tradycyjnych strojach sprzedają w sezonie pamiątki i promują miasto.

Pierwszy spacer po mieście i od razu widzimy polskie akcenty: na placu Bana Jelačića wystawa zdjęć: Poznań dziękuje chorwackim piłkarzom i kibicom za sportowe emocje podczas Euro. Jak miło! A



Kolejka łączy dolne i górne miasto.

Jej niezwykłość polega na tym, iż we wnętrzu znajduje się niewielki ołtarzyk z cudownym wizerunkiem, a wszystkie ściany (okopcone od palących się bezustannie wotywnych świec) są wyłożone dziękczynnymi tabliczkami.



Matka Boża, która broniła Zagrzebia...

Jeszcze kilka kroków ul. Kamenita (Kamienną) i jesteśmy na placu św. Marka. Jego najbardziej znanym zabytkiem jest kościół św. Marka z dachem pokrytym barwną szachownicą, na której umieszczono

herby Zagrzebia i Chorwacji. Jak dawnym mistrzom udało się stworzyć tak precyzyjne arcydzieło?



Kościół św. Marka.

Z zadumy wyrwa mnie nieoczekiwany napis: "Muzeum Rozstań" (Museum of Broken Relationships). To unikalne miejsce, gdzie znajdziemy opisy kresu różnorodnych związków, zaś eksponaty nadesłano z całego świata. Każdy przedmiot ma osobny życiorys. Czasem pełen emocji, jak wisząca na ścianie siekiera z Berlina. Zraniony kochanek użył jej do porąbania mebli, gdy ona porzuciła go dla innej. Albo butelecinka z figurką Matki Bożej z Peru, którą on podarował jej jako dowód prawdziwej miłości. Była naprawdę wzruszona i czuła się wyjątkową. Dopóki przypadkiem nie zobaczyła, że on wiezie ze sobą całą torbę takich figurek... Jest tu też proteza stopy (która przetrwała dłużej niż uczucie pielęgniarki i pacjenta) i lustro od samochodu, w którym ofiarodawca widział odchodzącą od niego ukochaną... Zwiedzanie tego miejsca to jak wędrówka

Chorwacja z dzieckiem - INFORMACJE

Jak się tam dostać?

Najprościej jest dojechać własnym samochodem. Inną opcją jest przejazd autokarem lub dołot samolotem. Na miejscu bez problemu wypożyczymy samochód jeżeli będziemy chcieli objechać atrakcje w okolicy naszego pobytu.

Jadąc samochodem mamy dwie główne trasy - **przykład to dojazd z Warszawy do Zagoria** gdzie zawsze polecamy nocleg przed dalszą jazdą na wybrzeże lub wyspy:

- autostradą A1 do granicy z Czechami i dalej w kierunku Ostrawy skąd polecamy niewiele wolniejszą ale znacznie piękniejszą trasę przez Frydek Mistek, Bytczę, Trenczyn, Bratysławę. Dalej Węgry M15, M86 do Varsvar, Bag, Nagykanizsa i M7 do granicy z Chorwacją. To droga dla tych którzy preferują widoki na dojeździe. Kraje tranzytowe: Czechy i Węgry. Odległość ok 950 km czas ok. 10 godzin. Nie powinno nigdy być problemów z korkami na granicy przy wjeździe do Chorwacji.
- do Ostrawy jw. dalej Ołomuniec, Brno i do granicy z Austrią. Tuż przed granicą jest Mikulov. Piękne miejsce i jeżeli się bardzo nie spieszymy to tu nocujemy. Dalej Wiedeń, Gratz. Do granicy ze Słowenią na Maribor i dalej Ptuj skąd drogą 228 do granicy z Chorwacją. Kraje tranzytowe: Czechy, Austria, Słowenia. Odległość ok. 1000 km czas ok. 11 godzin. Droga mimo autostrad niesie ze sobą niebezpieczeństwo korków w Wiedniu i na trasie Wiedeń Graz.

Kiedyś jechaliśmy z południa Polski (Podkarpacie) i świetną trasą była przez Słowację (Preszów, Koszyce) i Węgry wzdłuż Balatonu

Strona redakcyjna

(c) Tekst i zdjęcia: Anna Olej-Kobus i Krzysztof Kobus

(c) Projekt i skład ebooka: Krzysztof Kobus - TravelPhoto.pl

Wydawnictwo: TravelPhoto - www.TravelPhoto.pl

Warszawa 2022

ISBN 978-83-951598-7-9



Ebook dostępny w formatach: EPUB, MOBI, AZW3

Sprzedaż: Sklep internetowy NAMIB.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone. Reprodukowanie, kopiowanie w urządzeniach przetwarzania danych, udostępnianie w internecie, odtwarzanie w jakiejkolwiek formie oraz wykorzystywanie w wystąpieniach publicznych – tylko za wyłącznym zezwoleniem właściciela praw autorskich.

TravelPhoto.pl